

## IV RP, czyli Polska na rozdrożu

Autor tekstu: **Waldemar Marciniak**

Sytuacja w Polsce wyklarowała się. Źle markowane przez rządzących pozory normalności i umiaru zostały odrzucone. Ich prezydent, ich premier, ich marszałek Sejmu, a wkrótce też zapewne — dzięki manipulacjom przy ordynacji wyborczej — ich samorządy. Kraj dostał się niepodzielnie pod władzę opcji nacjonalistyczno-klerykalnej z Lepperowskim populizmem na deser. Jeszcze rok temu nikomu nie śnił się aż tak **czarny** scenariusz, a tymczasem zawłaszczenie państwa przez nową ekipę nastąpiło w zastraszającym tempie. Polska znalazła się na rozdrożu, przestała być krajem przewidywalnym, o jasno wyznaczonym euroatlantyckim kierunku rozwoju.

Po przemianach 1989 r. Polska weszła na drogę demokracji i gospodarki wolnorynkowej, zgłosiła również akces do Wspólnot Europejskich (później Unii Europejskiej), Rady Europy i Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego (NATO), potwierdzając tym swoje zakorzenienie w cywilizacji zachodniej i przywiązanie do wyznawanych na Zachodzie wartości: praw człowieka, demokracji, wolności, rządów prawa, wolnego rynku itp. Mimo licznych błędów popełnianych przez ekipy rządzące po 1989 r., kierunek ten nie był poważnie kwestionowany. Słusznie widziano w nim szansę na szybką modernizację Polski i wydobywanie naszego kraju z wielowiekowego zacofania gospodarczego, cywilizacyjnego, ale także mentalnego. Szansę pierwszą od kilku stuleci.

Sytuacja ta zaczęła się zmieniać stosunkowo niedawno. Zastój gospodarczy i olbrzymie bezrobocie odziedziczone po rządach AWS-UW (spadek wzrostu gospodarczego z 6 w 1997 do blisko 0% w 2000 r., i wzrost liczby bezrobotnych tym samym okresie o ponad milion osób), a następnie znaczne aferami rządy postkomunistycznej lewicy, doprowadziły do radykalizacji nastrojów społecznych. Jak to zwykle bywa, znalazła się grupa ludzi, która potrafiła znakomicie wygrać te nastroje i — głosząc hasła populistyczne i nacjonalistyczne oraz korzystając obficie z narzędzi nowoczesnego marketingu politycznego — sięgnęła po władzę. Było to o tyle ułatwione, że w polskiej młodej demokracji niemal zupełnie zapomniano o edukacji obywatelskiej z prawdziwego zdarzenia, a system oświaty i media znajdowały się pod silnym wpływem Kościoła, z definicji zwalczającego wszelką samodzielną i krytyczną postawę. W takich warunkach społeczeństwo obywatelskie nie miało nawet szansy się narodzić. O wiele bardziej pociągająca okazał się perspektywa „ucieczki od wolności”.

Podwójna wygrana jesienią 2005 r., w wyborach parlamentarnych i prezydenckich, siłą specyficznym pojmujących demokrację i silnie antyeuropejskich postawiła Polskę w zupełnie nowej sytuacji. Europa przecierała oczy ze zdumienia, widząc jak kraj będący dotąd symbolem walki o wolność i demokratycznych przemian osuwa się w kierunku nacjonalizmu, ksenofobii i fundamentalizmu religijnego. Nowa władza odrzuciła wartości Europy Zachodniej i zajęła się pieczołowitym odkurzaniem dziedzictwa endeckiego, czy nawet sarmackiego. Rządzącym towarzyszy przy tym jakobiński zapał i także przekonanie o własnej doskonałości moralnej, co wróży zawsze i wszędzie jak najgorzej. Nie przez przypadek naczelnym hasłem Prawa i Sprawiedliwości, głównego filaru rządzącej koalicji, stała się **rewolucja** moralna.

W dojrzałych demokracjach zachodnich wartością cenioną i pożądaną jest umiar i zdolność do kompromisu. Zachodnie społeczeństwa odrzucają systematycznie w wyborach ugrupowania skrajne, zdając sobie sprawę, że - mimo często nęcących hasła — niosą one zawsze ostatecznie destrukcję i godzą w wolność człowieka. Radykalizm i bezkompromisowość to cechy społeczności i ruchów zacofanych, wyznających uproszczoną wizję świata. Można to doskonale zaobserwować na przykładzie krajów arabskich. Tam posłuch zyskują przede wszystkim ci politycy i duchowni, którzy głoszą hasła radykalne. Im bardziej radykalne, tym lepiej. Ugodowość uznawana jest za przejaw słabości. Podobny sposób myślenia wykazują politycy partii rządzących w Polsce. Widać, jak wyraźnie promienieją, kiedy mogą wystąpić przed kamerami z kolejnym radykalnym hasłem czy projektem.

Aby zaistnieć w partii takiej jak Prawo i Sprawiedliwość lub Liga Polskich Rodzin trzeba licytować się w skrajnych poglądach i postawach. Żmudna i mało efektywna praca u podstaw nie jest w nich zbyt wysoko ceniona, nie dziwi więc, że obecny sejm jest najbardziej leniwym parlamentem od czasów przełomu, a jeżeli już czymś się zajmuje, to są to głównie kwestie

ideologiczne (lustracja, dekomunizacja, dofinansowanie Świątyni Opatrzności Bożej, polityka historyczna itp.) lub mające ułatwić zawłaszczanie państwa (dłubanie przy ordynacji wyborczej do samorządów, Centralne Biuro Antykorupcyjne, próba ograniczenia niezależności Trybunału Konstytucyjnego). [1]

Rządzący nie ukrywają swojej niechęci dla wielu demokratycznych standardów współczesnego świata. Prezes PiS-u, obecny premier, wprost wystąpił przeciwko społeczeństwu obywatelskiemu, które [uznał za pustą i szkodliwą konstrukcję](#). Jest to wystąpienie w demokratycznych państwach niespotykane, więcej, często nawet w reżimach autorytarnych przywódcy nie zdobywają się na tak otwarte wyrażanie swoich poglądów na rolę obywatela w swoim państwie. W koncepcji nacjonalistycznej jednak to nie państwo jest dla obywateli, ale obywatele dla państwa. W demokracji liberalnej zadaniem polityków jest rozwiązywanie problemów obywateli, w systemach autorytarnych natomiast to obywatele (lub raczej poddani) wypełniają wolę rządzących. Społeczeństwo aktywne i zorganizowane jest przeszkodą we wcielaniu w życie rozmaitych ideologii, w tym nacjonalistycznej. Nie może więc zaskakiwać, iż jednym z pierwszych posunięć ministra edukacji Romana Giertycha była zapowiedź wycofania z programów szkolnych wiedzy o społeczeństwie.

Potwierdzeniem powyższej tendencji są też wypowiedzi jednego z głównych ideologów PiS-u prof. Ryszarda Legutki, obecnie wicemarszałka senatu, podważające wartość praw człowieka. „Prawa człowieka — stwierdza on — zarówno negatywne, czyli te, które mają nas chronić przed państwem, jak pozytywne, a więc te, które państwo ma nam zapewnić, mają tendencje do mnożenia się i popadania w swoją karykaturę” [2]. Przed „popadnięciem w karykaturę” uchronić mają nas zapewne silne rządy polityków Prawa i Sprawiedliwości wiedzących, co dla obywateli najlepsze. W IV RP to państwo będzie wiedzieć lepiej, a obywatele będą mieli prawo siedzieć cicho, intensywnie się rozmnażać i chodzić do kościoła.

Zamiast społeczeństwa obywatelskiego i praw człowieka, państwo ma się oprzeć na mglistej koncepcji prawa naturalnego, do którego jedynie słusznej interpretacji zgłasza pretensje Kościół katolicki, instytucja w IV RP wszechmocna. Kwestia rozdziału państwa i Kościołów, standard świata demokratycznego, to w polskich warunkach zupełna abstrakcja. Rządzący nie uznają rozróżnienia między Kościołem, czyli wspólnotą wiernych, a Państwem, a więc wspólnotą obywateli, zarzekając się jednocześnie, że są przeciwni państwu wyznaniowemu. Hipokryzja czy schizofrenia? W warunkach Zachodu ludzie mający potrzeby religijne, realizują je bez przeszkód w ramach Kościołów, państwo natomiast jest tam traktowane jako społeczność obywateli o różnym światopoglądzie i zadaniem rządzących nie jest ingerowanie w ten światopogląd, a tym bardziej jego narzucanie. W Polsce ścisłe sprzężenie Państwa i Kościoła, a raczej podporządkowanie Państwa Kościołowi uważa się niestety za oczywistość. Kościół katolicki przedstawiany jest jako ostoja Narodu i strażnik społecznej moralności. Nie zauważa się w ogóle, że Kościół ten od czasów Kontrreformacji stoi dzielnie na straży zacofania cywilizacyjnego Polski, a tym samym przyczynia się znacząco do jej nieszczęść. Interes kleru był zawsze nadrzędny nad interesem Narodu. Trafnie streszcza to hasło: „Nieważne, czy Polska będzie bogata, czy biedna — ważne, żeby była katolicka”.

Panująca klerykalno-narodowa ideologia potrzebuje oczywiście dyżurnego wroga. Pełni on kilka istotnych funkcji: można zrzucić na niego odpowiedzialność za wszelkie niepowodzenia, usprawiedliwić radykalne kroki zagrożeniem, jakie on stwarza, czy wreszcie zacieśnić więzi narodowe, ukazując wspólne niebezpieczeństwo. Wrogiem takim w IV RP jest głównie mityczny Układ, nieprzepuszczający żadnej okazji do zaszkodzenia Polsce. Wystarczy napisanie choćby jednego niepochlebnego słowa o rządzących, by stać się podejrzanym o przynależność do owego tajemniczego Układu. Paranoja ta znana jest z systemów totalitarnych. Jednak Układ jest tworem nieco mglistym, słabo oddziałującym na społeczną świadomość. Potrzebny jest też bardziej konkretny kozioł ofiarny. Dawniej doskonale rolę tę spełniali Żydzi, ale dzisiaj jest ich w Polsce niewiele, a i po Holocauście niezbyt już wypada zbyt ostro ich atakować. Jak się wydaje, rolę Żydów jako dyżurnego wroga przejęli obecnie homoseksualiści. To na tej słabej grupie społecznej mogą wyżywać się partyjni radykałowie, to ona staje się obiektem napaści ze strony faszystowskich bojówek. Kiedyś Żyd wykradał i mordował Polskie dzieci, sporządzając z ich ciał macę, obecnie to homoseksualista jest tym, który tylko czeka, by gwałcić niewinne chrześcijańskie dzieci.

Prawdziwym nieszczęściem dla Polski jest polityka zagraniczna nowej ekipy rządzącej. W ciągu kilku miesięcy udało się jej zniszczyć budowany latami pozytywny obraz Polski w świecie, zwłaszcza w Europie. PiS było za, a nawet przeciw przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej, LPR i Samoobrona były zdecydowanie przeciwne. Po objęciu władzy, głównym zadaniem tych

partii zdaje się być zniszczenie Unii od wewnątrz. Dobrym tego przykładem jest zapowiedź odrzucenia „Traktatu ustanawiającego Konstytucję dla Europy”, kompromisowego dokumentu otwierającego przed Europą zupełnie nowy etap integracji. Tymczasem polskie władze, jako jedyne w UE, dążą do odrzucenia eurokonstytucji. Jako powody podają brak w niej odwołań do Boga i wartości chrześcijańskich i zbyt, ich zdaniem, słabą pozycję Polski, jaką ona gwarantuje. Dobrze spuentował to Krzysztof Pomian we wstępie do swojej książki „Europa i jej narody”, stwierdzając, że polscy eurosceptycy uzależniają uczestnictwo w UE od przyjęcia w niej zasady *liberum veto* i sarmackiego katolicyzmu.

Nowym paradygmatem w polskiej polityce zagranicznej ma być tzw. polityka narodowa, rozumiana na sposób XIX-wieczny, co w realiach Europy XXI w. może prowadzić tylko do międzynarodowej izolacji Polski lub co najmniej ostracyzmu ze strony europejskich partnerów. „Powinniśmy (...) wystrzegać się - pisze Peter Rietbergen — przywiązania do państwa narodowego — tradycji wykreowanej, która wcale nie ma kilkusetletniej historii, lecz wprost przeciwnie, jest dość świeżej daty, jako niewzruszonego ideału, którego Brukseli pod żadnym warunkiem nie można pozwolić zniszczyć” [3]. Historia XIX i XX w., każe patrzeć podejrzliwie na twór zwany państwem narodowym, ale oczywiście spadkobiercy endecji podchodzą do tej tradycji bezkrytycznie.

Eurosceptycyzm, podważanie europejskich wartości, historyczne reakcje na krytykę ze strony Parlamentu Europejskiego i wolnych mediów [4] powoduje, iż wokół Polski robi się w Europie pusto. Symptomatyczne, że podczas *exposé* premiera Kaczyńskiego ławy dla dyplomatów, zwykle wypełnione przy takich okazjach, świeciły pustakami. Niedługo będziemy mieli dobre stosunki chyba jedynie z Watykanem, na którego pomoc materialną jednak bym nie liczył. Jest to o tyle groźne, że w najbliższych latach decydować się będzie pozycja Polski w UE, a do kraju mają popłynąć olbrzymie środki z unijnego budżetu. W Europie nie lubią piniaczy i nacjonalistów, a krzyki i groźby nie wywołają tam strachu, a co najwyżej politowanie. Tym bardziej, że te bogoojczyźniane wrzaski przykrywają często brak kompetencji i zrozumienia współczesnego świata. Doradca prezydenta do spraw polityki zagranicznej mylący Trójkąt Weimarski z Grupą Wyszehradzką (wyszedł z tego Trójkąt Wyszehradzki) budzi głębokie zażenowanie.

Przed awanturniczą polityką zagraniczną ostrzegali rządzących we wspólnym liście dotychczasowi szefowie dyplomacji, lecz potraktowano ich niemal jak zdrajców Polski. Są to ludzie wykształceni, kulturalni, obcy w świecie, co już samo w sobie jest podejrzane dla ludzi, których horyzonty myślowe nie wykraczają poza kruchę i zaścianek. Politycy PiS-u i LPR-u uważają, że mają monopol na patriotyzm. Tak naprawdę reprezentują jednak tylko jeden, sarmacki model patriotyzmu. Model, w którym Polska jest krajem zaściankowym, podporządkowanym klerowi, gdzie panuje obskurantyzm, nietolerancja i fanatyzm religijny. Specyficzna to miłość do ojczyzny.

Polska znalazła się w bardzo trudnej sytuacji. Gdy cała Europa i świat rozwija się w zawrotnym tempie patrząc daleko w XXI w., w Polsce objęli władzę specjaliści od polityki historycznej. Postanowili odwrócić się do współczesności plecami i odgrzewać XIX-wieczne koncepcje państwa i narodu. Do tego dochodzi negowanie podstawowych wartości demokracji i państwa prawa. Dla naszego kraju może to oznaczać przegapienie niespotykanej szansy dziejowej na szybką modernizację i skok cywilizacyjny. Pocięszające jest to, iż opcja klerikalno-nacjonalistyczna doszła do władzy dopiero teraz, gdy Polska znajduje się już w strukturach Unii Europejskiej i NATO. Stwarza to pewne ograniczenia we wprowadzaniu szaleńczych koncepcji, mających uczynić z naszego kraju katolicko-narodowy skansen, chociaż rządzący zdają się wykazywać w tym względzie wyjątkową determinację.

Zobacz także te strony:

[Rewolucja moralna](#)

[Polska IV Rzeczpospolita Ludowa?](#)

---

Przypisy:

[1] Zob. J. Karpiński, [Sejm nierobów](#).

[2] R. Legutko, [Prawo do nieprawości](#). Profesor Legutko jest zresztą w ogóle negatywnie nastawiony do nowoczesności. Z jego wypowiedzi można wywnioskować,

że jego ideałem jest powrót do czasów przedoświeceniowych.

[3] P. Rietbergen, *Europa. Dzieje kultury*, Warszawa 2001, s. 422. Rietbergen jest profesorem na Uniwersytecie Katolickim w Nijmegen w Holandii, a więc trudno uznać go za skrajnego liberała czy lewicowca pałającego zoologiczną nienawiścią do państwa narodowego.

[4] Podobną do polskich władz groteskową reakcją na publikację satyry w niemieckim piśmie "Die Tageszeitung" wykazały też wcześniej władze Iranu, gdy skrytykowano ich prezydenta.

**Waldemar Marciniak**

Historyk, posiada specjalizację w zakresie politologii i europeistyki.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 25-07-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4949) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4949>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)